Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, Małopolska.

Rok XX. Listopad 1932. Nr. 11.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim i chorwackim.

Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami: *Warszawa:* Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (Małopolska). — *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* ul. Panny Marji 79 (aleje). — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89. albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.:* p. Roman Spychałowicz ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16 — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — *Berlin: SO. 16,* Michaelkirchplatz, 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.



Doktór misyjny Patis z dziećmi z Triashillu.

Dobre serce.

Przez Siostrę Weronikę, misjonarkę w Afryce wschodniej.

Pewnego dnia przyozdabialiśmy nasz kościół na święto, przypadające nazajutrz; kończyłam osobiście strojenie ołtarza. Dwa szklane świeczniki postawiono bez mej wiedzy na stole. Schodząc szybko, strąciłam jeden z nich na ziemię, zanim chłopiec, który mi pomagał, mógł temu zapobiec. Zmartwiona, że nie mogę postawić innego świecznika w miejsce stłuczonego, wyszłam z kościoła i udałam się do Wiel. Ojca. Opowiedziałam mu o swej mimowolnej niezręczności i poprosiłam, żeby zechciał, o ile to możliwe,

X 32 — 20.000

dostarczyć mi innego świecznika na dzień następny. Na szczęście zakonnik miał jeszcze jeden świecznik w szufladzie i chętnie poszedł po niego, żeby mi go dać.

Wróciłam do kościoła. Mego małego pomocnika już tam nie było; inny chłopiec zajął jego miejsce.

„Skąd przychodzisz? — zapytałam go — i gdzie jest twój towarzysz?"

„Poszedł do Hindusa kupić świecznik w miejsce stłuczonego," brzmiała odpowiedź. Patrzałam na niego, oniemiała ze zdumienia.

„Bernard przyszedł do mnie, ciągnął dalej, poprosił mnie o pożyczenie mu dwóch szylingów, ażeby kupić szklany świecznik w miejsce tego, który się stłukł w kościele. Potem zaraz poszedł do sklepu Hindusa, żeby go kupić."

I to wielkoduszne murzyniątko było nawet tak niesłychanie delikatne, że nie nazwało osoby, która szkodę tę wyrządziła. I nigdy później nie wspomniał do mnie o przysłudze, oddanej mi tak skwapliwie i tak delikatnie.

Czteroletnia misjonarka.

(Dokończenie.)

Ponieważ z dnia na dzień coraz mniej było nadziei utrzymania chorej przy życiu, naznaczono 17-ty listopad na termin jej pierwszej Komunji św. Miało się więc spełnić najgorętsze życzenie Mili. Przeczysty Baranek, który „pasie się między liljami", obsypuje łaskami serca niewinne i pociąga je ku Sobie. Stałe wołanie Mili o Jezusa Eucha-

rystycznego, jej żarliwe pragnienie przyjęcia Go do serca, nie mogło się nie ziścić.

Matka Przełożona zapytała maleńką, co powie Jezusowi, gdy przyjdzie do jej serduszka.

„Że Go bardzo, bardzo kocham" — odpowiedziała z przejmującą słodyczą. — „I co jeszcze?" — „Aby tatusia pobłogosławił."

W nocy poprzedzającej ów upragniony dzień niepokoiła się wciąż, że nie będzie mogła połknąć Hostji i mówiła do Siostry, czuwającej przy niej: „Ale ty mi pomożesz, dobrze?"

Siedząc prosto, wśród wysoko ułożonych poduszek, osłonięta białym, cieniutkim welonem, który z dawna był celem jej życzeń, ze złożonemi pobożnie rączkami, wyglądała jak mały aniołek. Wszystkie sierotki nasze w białych welonach otoczyły jej łóżeczko, a dwie najmłodsze trzymały płonące świece.

I wtedy to przybył Jezus do serca maleńkiej Mili! O słodkie nawiedziny, o wzniosłe zjednoczenie Stwórcy z serduszkiem stworzenia Swego, tak maleńkiem, a czystem jak kryształ!

Nie uszło uwagi Mili, że kapłan z obawy, że nie będzie mogła połknąć całej Hostji, dał jej tylko połowę. Skończywszy z pomocą Przełożonej dziękczynienie po Komunji świętej, zaraz powiedziała: „Ksiądz dał mi tylko połowę!" Uspokoiła się wszakże, gdy ksiądz ją zapewnił, że i w tej połowie był Jezus obecny cały.

Po południu najprzewielebniejszy Ks. Biskup udzielił Mili Bierzmowania. Po skończonych ceremonjach maleńka poprosiła Ks. Biskupa o medalik, najpierw o jeden, a potem jeszcze o drugi, co też otrzymała. Pod wieczór stan jej pogorszył się znacznie. Serce się ściskało patrzeć na tę

żółtą jak wosk twarzyczkę, zaostrzone rysy, zmarszczone od wielkiego bólu czółko i kurczowo zaciśnięte usteczka; a przytem ani słowa skargi! Wszyscy wkoło milczeli przejęci litością i podziwem wobec tej ofiary niknącej zwolna w ich oczach, a ona stłumionym ale wyraźnym głosem modliła się: „Jezu, wszystko dla Ciebie!" Nikt nie mogł wstrzymać się od łez, a już najwięcej płakał ojciec, który pierwszy ten akt wiary i miłości usłyszał i razem z chorą powtarzał.

Ktoby był przypuszczał, że dziecko czteroletnie na to się zdobędzie?

* * *

Mimo nadziei ojca, że Mila wróci jeszcze do zdrowia, widać było, że jest z nią coraz gorzej. Pojawiły się ataki duszności, które groziły zaduszeniem. Starała się wtedy prostować i prosiła: „Podnieś mnie jeszcze wyżej, boję się," — „Kogo się boisz?" pytano. „Nikogo, ale bądźcie tu blisko, blisko przy mnie."

I tak nadeszła noc ostatnia. Nie zapomnimy tych ostatnich chwil nigdy. Nie można było już niczem przynieść jej ulgi, nie działały już zastrzyki ani sztuczny oddech. Cierpienia nie ustawały ani na chwilę. Podtrzymywana ramionami Przełożonej czuła, jak oddech słabnie i życie ucieka, a oczy błąkają się, zapatrzone w próżnię. Paluszkami zaczęła macać po kołdrze, jak gdyby czegoś szukała. Natrafiła wreszcie na krzyżyk, pociągnęła go drżącemi rączkami do ust i wycisnęła na nim długi, tkliwy pocałunek. W nim zamknęła ofiarę całego swego życia. Ktoby mógł ten moment zapomnieć?

Potem skierowała oczy w jeden punkt — zaczęło się konanie.

Ojciec, który teraz pojął bolesną prawdę, wyrzekł wolno, z wielkim bólem, ale z całą żywą wiarą: „Ojcze, bądź wola Twoja.” Raz jeszcze wtedy wybuchło jego uczucie tkliwej miłości do ukochanego dziecka. Wziął rączkę Mili w swoje dłonie i westchnął: „Milo, moja Milo, wejrzyj ładnie na swego tatusia.”

I Mila uśmiechnęła się raz jeszcze — ostatni raz. —

Po dziesięciu minutach główka jej zwisła — zasnęła na wieki.



Mila Milani na łożu śmierci.

W tej uroczystej chwili, gdy Mila w ręce Boga zdawała wynik swojej misji na ziemi, ojciec jej jakby na potwierdzenie położył prawicę swą na głowie zastygającego dziecka i rzekł: „Przysięgam, że do końca życia pragnę być dobrym chrześcijaninem, nie z ludzkich względów, tylko prawdziwie z przekonania.” Chciał tem wi-

docznie spełnić najgorętsze życzenie Mili, która mu je wciąż powtarzała.

Z przekonania? I jakież to upomnienia, jakie rozprawy duchowne czy książki wzbudziły w nim to przekonanie? Oto słodkie jedynie prośby czteroletniego dziecka, które go pociągnęło przykładem własnej cnoty i przekonało siłą, którą posiada niewinność.

Dziecina ta jedynie po to przyszła na świat, aby wypełnić tę misję anielską i skoro tylko jej dokonała, odeszła z powrotem do swej prawdziwej ojczyzny.

Bo Bóg często wybiera najsłabsze i najkruchsze stworzenia do wypełnienia planów, jakie Jego miłość i miłosierdzie wysnuły. Często posługuje się przytem dziećmi, ich słowem, ich przykładem, a już gdy chodzi o wyzwolenie duszy z pęt szatana, to przedewszystkiem modlitwa d z i e c i i ich drobne umartwienia i przezwyciężenia najsnadniej znajdują łaskę u Boga.

U VIVI NDHLOVU — ZORZA.

Siostra Juljana od Przenajdroższej Krwi — Misjonarka w Marianhill.

U Vivi Ndhlovu — Zorza — to maleńka Zuluska. Uciekła ona potajemnie z domu i przyszła do Sióstr. Matka była bardzo zagniewana i chciała dziecko gwałtem zabrać z powrotem. Zorza jednak nie chciała wrócić do pogańskiego kraalu; jej było tak dobrze u Sióstr, które jej tyle pięknych rzeczy opowiadały o Bogu i niebie! Pogańscy krewni zjawiali się co chwila i upominali się o dziecko z wielkim wrzaskiem. Trzeba było czuwać nad małą i często ukrywać ją w piwnicy. Zorza

była jedynaczką i w rodzinie spodziewali się, że dostaną za nią kiedyś od męża, który ją pojmie, dziesięć wołów. Dziewczynka jednak opierała się prośbom i groźbom krewnych, mówiąc: „Dziesięć wołów kiedyś dostaniecie, ale teraz nie odejdę od Sióstr, chcę się uczyć.“

Wkońcu rodzice ustąpili. Zorza została u Sióstr i otrzymała na chrzcie św. imię Augustyny. Do pogan nie chciała powrócić. Jakżeby też była mogła żyć tam po chrześcijańsku? Gdy podrosła i mogła już pracować, oddawała wszystek swój zarobek rodzicom, którzy tymczasem zestarzeli się i byli niezdolni do pracy. Od czasu do czasu jako dobra córka szła do domu pomóc im w robocie.

Najgorętszem życzeniem Augustyny było, aby rodzice jej także się nawrócili i gorliwie modliła się o to. Po wielu latach łaska odniosła zwycięstwo i oboje rodzice przyszli do misji, prosząc o pouczenie i o chrzest. Podziwiam dotąd miłosierdzie Boże, gdy widzę tę starą murzynkę, matkę Augustyny, jak utykając przystępuje do kratek. Oboje teraz utrzymuje córka, choć nie jest bardzo zdrowa ani zbyt zdolna i stąd tylko bardzo skromne jej zarobki. Płaci jednak za rodziców podatki, dostarcza im żywności i ubrania. Starzy wyglądają zawsze porządnie i chędogo.

Augustyna należy do Kongregacji Marjańskiej i jest prawdziwem dzieckiem Marji — jednem z najstarszych. Całe życie prawie przebyła w misji i na usługach misji i jest prawdziwą zorzą dla swych podeszłych wiekiem rodziców.

MAŁA MURZYNKA Z NATALU DO GENERALNEJ KIEROWNICZKI.

Driefontein Convent school.

9 March, 1930.

Wadiwa,

Tinoti Kufara Kunemi nomoyo unoda Kuku tendai. Asi takafara zwikuru tichudziwa na Sister vedu Kuti imi makatitumira zwipo Kundobatsira mission yedu, tinotenda zwikuru tinoshaya mazgwi Kundokutendai asi Yave achatenda pamusana pedu ndiye achakudzorerai, tinoti Yave agare nemi. Kunyangova tisingazivani asi takaona chido chenyu Kunesu, takaona Kuti munoda Kubatsira rudzi gwedu -Kunyangova muri Kure Kure seri Kwemvura huru musingatizivi asi munotida nokutibatsira sokugona Kwenyu. Asi isu tinoda Kukunamatirai Ku sokugona Kwedu Kuti Yave akudzorerei zwamakatiitira zwakanaka hatichazoKukanganwai muchinamato chedu, asi tino Kumbirao chinamato chenyu Kuti Yave amutse rudzi gwedu Kundoita basa rake. Asi pano pa mission yedu takapiwa vabatidzi vaviri vavakomana Kundoita sava brothers navasikana vatanatu Kundogara sa sisters ndozwatinoKumbira zwinamato zwenyu Kuti Yave atange Kuita basa rake pakati po rudzi gwedu.

Tiri venyu vachimuda.

Odbitka listu w języku tubylczym.

Tłumaczenie. 9. marca 1930 r.

Pozdrawiamy Ciebe wdzięcznem sercem. Ucieszyłyśmy się niezmiernie, gdy nam Siostra oznajmiła, żeś nam przysłała podarunek, by wesprzeć naszą misję. Dzięki Ci za to. Słów nam braknie na wyrażenie podziękowania. Ale Bóg zapłaci za nas, odda Ci wszystko stokrotnie. Mówimy: „Niech Bóg będzie z Tobą!“ Nie znamy Ciebie, Czcigodna Pani, ale widzimy, że kochasz nas i śpieszysz z pomocą naszej rasie, chociaż jesteś tak daleko, daleko stąd, poza wielką wodą i nie znasz nas wcale. Będziemy się ze wszystkich sił modliły za Ciebie, aby Bóg nagrodził Ci wszystko dobro, któreś nam wyświadczyła. W modlitwach naszych nie zapominamy nigdy o Tobie. Prosimy Cię też o modlitwę za nas, by Bóg raczył wybrać nasz lud na pracę dla Siebie. Mamy tutaj dwóch chłopców, którzy chcieliby wstąpić do zakonu i sześć dziewcząt, które pragną zostać Siostrami. Módlcie się, by Bóg rozpoczął siejbę między naszym ludem.

Pozostajemy zawsze oddane Tobie

w czci i miłości.

P. S. Pozwalam sobie załączyć trochę surowca, który pochodzi z pewnego gatunku powojów. Otrzymujemy też inny rodzaj włókna z zielska, które wybujało wszędzie obficie. Jest to chybiscus, miększy, prawie jedwabisty. Za kilka tygodni zaczniemy przy Bożej pomocy przerabiać to włókno.

Po rekolekcjach.

Matka Alojza Gonzaga, zakonnica od Boskiej Opatrzności, misjonarka na Madagaskarze.

Rózia. — Podczas rekolekcyj powiedziałam Panu Jezusowi: „Mów, Panie, sługa Twoja słucha. . .“ I mały Jezus w głębi serca rzekł mi: „Nie masz dość prostoty; nie pytasz nigdy o radę twojej małej mamusi Ludwiki (jedna ze starszych dziewczynek, która się Rózią opiekuje). Modlisz się źle, nie myśląc o Mnie. Nie kochasz dostatecznie kilku twych towarzyszek, z któremi się zawsze sprzeczasz.“ A ja odpowiedziałam: „To prawda, to wielka prawda, mój Jezu. Obiecuję Ci dołożyć wszelkich starań, aby się z tych wszystkich niegodziwości poprawić. . . .“

* * *

Terenia. — Gdy Ojciec powiedział, że na Najśw. Pannę i Apostołów, zgromadzonych w wieczerniku, zstąpił Duch św. w postaci języków płomienistych, pomyślałam sobie zaraz: „Czemu te płomienie nie spaliły ich?“

Petronela. — A ty czy nie spaliłaś się podczas rekolekcyj?

— Nie, tylko w sercu uczułam gorętszą miłość do Jezusa.

— Więc widzisz, podczas rekolekcyj był w tobie tak jak w nich Duch św., który serce twe rozgrzał płomieniem miłości do Jezusa.

* * *

Janina Beatrycze. „A czemu młodzieńcowi w Ewangelji Zbawiciel rzekł, że bogaczom trudniej jest dostać się do nieba? Czy brama niebios

zwęża się, gdy nadchodzi bogacz, a rozszerza, gdy zjawia się ubogi?

Celestyna. — Ej, Janko, tak sobie tego nie trzeba wyobrażać. Bogacz, który dzieli się z ubogim, nie ma już żadnych tłomoków, gdy przybywa do nieba i zmieści się w wąską bramę równie dobrze jak ubogi, który nic ze sobą nie ma. Tylko bogacz niedobry, przywiązany do dóbr ziemskich, nie może wejść do nieba."

* * *

Symforoza. „Jak jabym chciała mówić kazanie, tak, jak nasz Ojciec. . .

Marja Celina. — A czemubyś chciała głosić kazania? Przecież nie jesteś księdzem. . .

Symforoza. — Szkoda, że nie jesteśmy księżmi, aby móc uczyć Słowa Bożego i rozdawać wszystkim Pana Jezusa w Komunji świętej!

Katarzyna. — Ale możecie nauczać przykładem, pełniąc wszystkie cnoty Jezusowe.

Symforoza. — Tak jak wy, apostołki krucjaty. . . Dobrze, będziemy was naśladować."

* * *

Marja-Klara. „To do nieba nie wolno nic zabrać ze sobą?

Dyonizja-Agnieszka. A cobyś to chciała zabrać do nieba?

— Ten śliczny obrazek Matki Boskiej, który mi chrzestna matka niedawno przysłała. . ."

* * *

Janka. „Powiedz mi, Anielo, czy szatan ma jeszcze głowę?

Aniela. — Dlaczego pytasz o to?

— Bo Ojciec powiedział, że Najśw. Panna starła głowę węża, szatana, który kusił Adama i Ewę.

— To tylko powiedziano tak obrazowo, abyś zrozumiała, że szatan nic ci złego, Janiu, zrobić nie może, jeżeli schronisz się w objęcia Najśw. Panny. Szatan, będąc duchem, nie ma ciała ani głowy, ale ma ogromny strach przed Najśw. Panną, która nam dała Jezusa, aby nam otworzyć niebo, dla szatana na zawsze zamknięte."

* * *

Jagusia. „Nie rozumiem dobrze tego, kiedy wiara jest żywa, a kiedy martwa?

Róża z Limy. — Wiara w naszem sercu, Jagusiu, to niby kociołek, pełen dobrych rzeczy, które się mają w nim ugotować. Ale bez ognia nic się w kociołku nie ugotuje. Tak samo jeżeli nie staramy się spełniać obowiązków chrześcijańskich, których nas uczy katechizm, to wiara nasza jest bez wartości, jest zimna, martwa."

* * *

Marja-Janina. „Podczas rekolekcyj latały po podwórzu duże kruki. Powiedziano mi, że te ptaki żyją bardzo długo. Wtedy pomyślałam sobie, że chciałabym żyć tak długo jak one, aby nawrócić moją modlitwą dużo, dużo grzeszników."

* * *

Marysia. „Jak mam spełnić, skoro nie wychodzimy z sierocińca, słowa Zbawiciela, które co rano czytam na obrazku, przysłanym mi przez chrzestnego ojca: „Idź, powiedz ludziom, jak dobry jestem!"

Magdalena. — O! ja wiem. . . Nie możemy tego zrobić dziś, ale jak będziemy duże, będziemy mówić we wszystkich wioskach i wszystkim dokoła, jak dobrym jest Pan Jezus dla wszystkich ludzi, jak przyszedł na ziemię i jak umarł na krzyżu, aby ich wszystkich zbawić."

Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Może Bóg obudzi w sercu którejś z naszych Czytelniczek pragnienie poświęcenia się w dziewiczym stanie służbie Bożej i miłości bliźniego. Wybranym takim duszom radzilibyśmy przeczytać książeczkę pod tytułem:

„*Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki*".

Można ją nabyć we wszystkich księgarniach katolickich, lub w filjach i biurach Sodalicji Klawerjańskiej, podanych na drugiej stronie okładki, za cenę 50 gr.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Tajemnicze wizytówki.

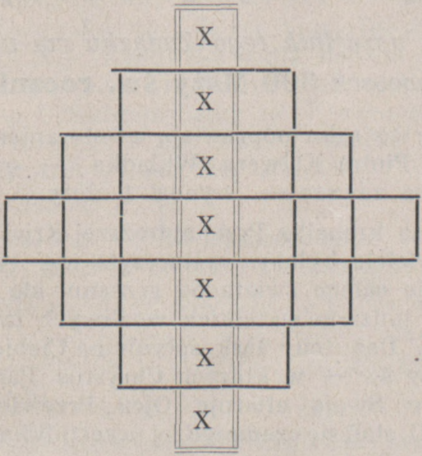
W jakim mieście polskim mieszkają panowie:

Dr. A. Zewychbowicz?	T. Wachowacki?

(Z nazwisk utworzyć miasta.)

Łamigłówka.

Litery w środkowym rzędzie, czytane z góry na dół, dadzą nam nazwisko Świętego.



Znaczenie wyrazów:

1). Spółgłoska. 2). Żyje w wodzie. 3). Ranga w wojsku. 4). Sławny malarz polski. 5). Zabawka dziewczynek. 6). Znane dobrze w pszczelnictwie. 7). Samogłoska.

Rozwiązanie łamigłówki z N. 10.

N O R A
O W A D
R A M A
A D A M

Rozwiązanie z Nr. 9 nadesłała Irena Małetówna.

Czy jesteś już uczestnikiem Związku Mszalnego dla Afryki?

Każdy uczestnik tego Związku ma udział w owocach **300 Mszy św. rocznie,**

jakie się co roku odprawiają za staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera. Wkładka — od osoby — raz na zawsze — wynosi 1 złoty.

Jedna kropelka Przenajdroższej Krwi Boskiego Zbawiciela byłaby wystarczyła nie tylko na zbawienie całego świata od grzechu, ale na wysłużenie ludziom wszelkich możliwych łask niebieskich. Ileż tedy łask spłynie na Ciebie z tych 300 Mszy św — w których Chrystus Pan na nowo Krew Swoją ofiaruje Ojcu Przewiecznemu za nas?! O, stań się czemprędzej uczestnikiem takich skarbów.

Do Związku Mszalnego można się zapisywać pod jednym z adresów podanych na drugiej stronie okładki.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie *„Ligi dzieci dla Afryki”:*

30 listopada **w dzień św. Andrzeja, apostoła.**

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

OFIARY NADESŁANE
(w złp.)

Dla murzynków: Gimnazjum SS. Niepokalanek Biały Klasztor N. Sącz Liga 12.50; Uczennice Seminarjum św. Rodziny dla O. Müllera 37.60; Ulatowska na dzieci murzyńskie 5.-; Jarczewska 5.-; Hadowska Zofja Bańska na Ołtarz przenośny 5.-; Fr. Werner 23.-; F. Skałecka 10.-; Urząd parafialny w Korzennej 5.-; Z drobnych ofiar 10.10. Dzieci szkolne z Panienki dostarczyły znaczki, staniol.

Liga dzieci: 70 gr.

Ze skarbonek: A. Kasprzakówna 10.-; A. Bączkowski 5.75; z drobniejszych składek 10.79.

Z Wilna: Szkoła powszechna w Gierwiatach urządziła przedstawienie, z którego zebrała na Misje 10.-; Szkoła I. w Wilnie zebrała na „Ligę dzieci" 19.50.

Dziesięć przykazań dla Zbieracza marek.

1) Chowaj każdą markę, bo *wszystkie* są użyteczne;

2) Nie odlepiaj jej rękoma od koperty i nie odrywaj, lecz odcinaj nożyczkami.

3) Uważaj na ząbki przy markach, by ich nie obciąć lub nie uszkodzić.

4) Obcinając markę, pozostaw przy niej *papieru* na szerokość palca.

5) Gęsto przylepione marki pozostaw *razem;* nie rozdzielaj ich.

6) *Rzadkie* marki chowaj do koperty lub do pudełeczka.

7) Marki okolicznościowe, z nadrukami i marki bardzo dawne zbieraj szczególniej starannie i trzymaj je oddzielnie.

8) Jeżeli zwykłe karty pocztowe będą miały *marki z nadrukami*, obcinaj je, pozostawiając papieru przy nich na szerokość palca.

9) Zebrane marki strzeż *przed kurzem i przed wilgocią*.

10) Wysyłaj zawsze *większą* ilość marek; nie wysyłaj ich nigdy w postaci listu, lecz jako paczkę pięciokilową lub paczkę bezwartościową, , a przedewszystkiem nie zapomnij jej opłacić.

Do wszystkich.

Przyczyniajmy się wszyscy do szerzenia prasy misyjnej wśród rodaków przez popieranie i rozpowszechnianie wydawnictw, mających na celu zaznajamianie ogółu z rozwojem i potrzebami Misyj katolickich. Do takich wydawnictw należy

„KALENDARZ ŚW. PIOTRA KLAWERA"

na rok 1933 cena 80 gr.

„KALENDARZYK MISYJNY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY"

na rok 1933 cena 20 gr.

Do nabycia w filjach i biurach Sodalicji świętego Piotra Klawera pod adresami umieszczonemi na drugiej stronie okładki.

Opłaty można uiszczać za pomocą Pocztowej Kasy Oszczędności.